

"Żuraw i czapla" Jan Brzechwa

"Żuraw i czapla" Jan Brzechwa

Przykro było żurawiowi,
Że samotnie ryby łowi.
Patrzy - czapla na wysepce
Wdzięcznie z błota wodę chłepce.
Rzecz do niej zachwycony:
„Piękna czaplo, szukam żony,
Będę kochał ciebie, wierz mi,
Więc czym prędzej się pobierzmy”.
Czapla piórka swe poprawia:
„Nie chcę męża mieć żurawia!”
Poszedł żuraw obrażony.
„Trudno. Będę żył bez żony”.
A już czapla myśli sobie:
„Czy właściwie dobrze robię?
Skoro żuraw tak namawia,
Chyba wyjdę za żurawia!”
Pomyślała, poczłapała,
Do żurawia zapukała.
Żuraw tykał żurawinę,
Więc miał bardzo kwaśną minę.
„Przyszłam spełnić twe życzenie”.
„Teraz ja się nie ożenię,
Niepotrzebnie pani papla,
Żegnam panią, pani czapla!”
Poszła czapla obrażona.
Żuraw myśli: „Co za żona!
Chyba pójdę i przeproszę...”
Włożył czapkę, wdział kalosze,
I do czapli znowu puka.
„Czego pan tu u mnie szuka?”
„Chcę się żenić”. „Pan na męża?
Po co pan się nadwiera?”
Szkoda było pańskiej drogi,
Drogi panie laskonogi!”
Poszedł żuraw obrażony,
„Trudno. Będę żył bez żony”.
A już czapla myśli: „Szkoda,
Wszak nie jestem taka młoda,
Żuraw prośby wciąż ponawia,
Chyba wyjdę za żurawia!”
W piękne piórka się przybrała,
Do żurawia poczłapała.
Tak już chodzą lata długie,
Jedno chce - to nie chce drugie,
Chodzą wciąż tą samą drogą,
Ale pobrać się nie mogą.